

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwart. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pięć 20 gr tygodni. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przesiewaniu komunikacji, strzymującym nie ma prawa żądać pozatermi- nowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za druki ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 3-4-let. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogła- szaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodni- i to w poniedziałek, środek i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Tomaszka ap.
Czwartek Flawjana w.
Piątek Wiktorji p. m.

Dziś wschód słońca o godz. 7.42 zach. 15.26
Jutro „ „ „ 7.42 „ 15.27
Dziś „ księżyc „ 5.34 „ 14.22

Nr. 148

Wąbrzeźno, czwartek 22 grudnia 1927 r.

Rok VII

Odrodzenie Niemiec przez Rosję.

W czasach przedwojennych pierwsze miej- sce w handlu zagranicznym rosyjskim zajmowa- ły Niemcy. Niemiecki „Drang nach Osten” był bowiem tak silny, że żywił niemiecki i kapitał niemiecki zdobyły w Rosji pierwszorzędne zna- czenie i wpływy.

Pod względem gospodarczym Rosja była przed wojną prawie całkowicie uzależniona od Niemiec, które zresztą miały w Rosji znacznie ułatwione zadanie dzięki liczebności swych oby- wateli na terenie rosyjskim, dzięki przemożnym swym wpływom, oraz dzięki wszystkim, tym czyn- nikom, które rozwój gospodarczy Rosji w dużym stopniu uzależniały od Berlina.

Wyjątkowa sytuacja w koncercie europej- skim postawiła Rosję przeciwko Niemcom, nie zmieniła jednak wiele w psychice społecznej, któ- ra w dalszym ciągu szuka wzajemnych węzłów i współdziałania. Jeżeli chodzi o masy ludowe ro- syjskie, to mają one do dzisiejszego dnia wiele respektu i niewolniczego prawie przywiązania dla Niemców.

Rosja w pierwszych kilku latach rządów bol- szewickich doprowadziła gospodarstwo swoje do ruiny i jest dziś niby studnia bez dna, mogąca pochłonąć wszystko co zagranica dla niej wypro- dukuje i dowiezie. Głównie jednak od Niemiec spodziewa się Rosja odbudowy swego zniszczo- nego kraju i na nich buduje swoje największe na- dzieje. Nawet cała społeczność rosyjska, wroga bolszewikom, tak w Rosji, jak i na emigracji szu- ka po cichu oparcia w Niemczech. Przedewszyst- kiem jednak rozgląda się za Niemcami w oczeki- waniu zmiany położenia w Rosji — kupiec ro- syjski.

Z drugiej strony przemysł niemiecki, zmu- szony we wszelki sposób szukać sobie ujścia, bę- dąc sztucznie postawiony w ciasne granice zbytu swojej produkcji, gotów jest oddawać towary swo- je na warunkach, najbardziej wygodnych dla ku- pującego. Rzecz jasna więc, że w Rosji otwo- rzyło się dla Niemców szerokie pole działalności. Znajdują tam oni dużą przewagę nad swymi kon- kurentami, ponieważ znają doskonale Rosję, znaj- dują się blisko Rosji i ze wszystkich innych państw czynią w tej dziedzinie najwięcej wysiłków. To też Rosja prędko stanie się terenem ekonomicznego panowania niemieckiego, a po ewent. upadku bolszewików to panowanie Niemców jeszcze wię- cej się wzmoże.

Przedewszystkiem nęcą ich niezmiernie bog- actwa naturalne Rosji. Wskutek przegranej wojny pozbawione prowincji, obfitujących w su- rowiec, pozbawione kolonij bogatych w naftę, ba- wełnę, miedź itp., Niemcy walczą z ogromnym brakiem surowca, który to brak ciągle grozi ka- tastrofą niektórym gałęziom przemysłu niemiec- kiego. Niemcy potrzebują również zboża i z te- go względu podniesienie produkcji rolnej w Ro- sji ma dla nich pierwszorzędne znaczenie.

Rosja zaś dla podniesienia tej produkcji po- trzebuję znowu odpowiednich maszyn i narzędzi rolniczych, których Niemcy, wyrabiając je u siebie mogą w wystarczającej ilości dostarczyć. Wogó- le wszystkie te bezczynne, śpiące snem letargi- cznym bogactwa, czy to w głębi, czy na po- wierzchni ziemi, pragną Niemcy uruchomić i cią- gnąć z nich daleko idące korzyści.

Nie ograniczając się tylko na dobrych chę- ciach i projektach, czynią Niemcy w tym kierun- ku wszystko co tylko mogą. Najważniejsze po- sterunki dyplomatyczne obsadzają najodpowie- dniejszymi ludźmi, zawierają z Rosją różne umowy i transakcje, wydajność swego przemysłu dopro- wadzają do najwyższego stopnia, budują coraz to nowe okręty, mające przewozić towary do

Rosji, w końcu rozszerzają wszystkie swoje porty, głównie zaś porty w Królewcu, Hamburgu i Ki- lonji. Wobec swych podbojowych zamiarów względem Rosji, Niemcy obawiają się nawet, aby Gdańsk nie rozwinął się na główny port bałtycki przy pomocy Polski wzgl. zaczynającego się rozwoju gospodarczego.

Francja mimo zajęcia zagłębia Ruhry nie jest jednak w stanie sparaliżować zupełnie groźnych

w najbliższej przyszłości skutków sojuszu nie- miecko-rosyjskiego. O ile Polska nie znajdzie tyle sił, aby rozpocząć planową ekspansję gospodarczą w kierunku Rosji, parcie nie- mieckie na wschód wzmocni się jeszcze wię- cej, potęga niemiecka wrośnie jeszcze bar- dziej, zagrażając pokojowi i obecnemu po- rządowi rzeczy w Europie.

Odzúčenie Marszałka Piłsudskiego orderem Finlandzkim.

Wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej wydał na cześć posła finlandzkiego w Warszawie p. Procope śniadanie z powodu jego wyjazdu do Helsingtersu na stanowisko ministra spraw za- granicznych nowego rządu [finlandzkiego].

Przedtem jeszcze odbyło się wręczenie przez p. Procope Marszałkowi Piłsudskiemu finlandzkie- go orderu „Białej Róży”. Uroczystość ta od- była się w sali Rycerskiej na Zamku w Warsza- wie. W uroczystości brali udział premier Bar- tel, min. Zaleski, attache Helsingus, szef proto-

kułu dyplomatycznego p. Bezdzięcki, szef kan- celarii cywilnej p. Dzieciolowski, szereg innych dostojników i osobistości i adjutanci Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Min. Procope wygłosił serdeczne przemówienie, zaznaczając, że odzna- czenie to stanowi wyraz wdzięczności dla Mar- szalka Piłsudskiego ze strony rządu Finlandji. Order Białej Róży łączy się ze wspomnieniami dynastji Wazów, odgrywającej niegdyś rolę w hi- storji obu narodów.

Tragiczny los podwodnej łodzi.

Z Nowego Jorku telegrafują, że torpedowiec „Paulding” najechał w sobotę po południu niedale- ko od Cap. Code (Massachusetts) na łódź pod- wodną S 4, która wskutek tego narychmiast wraz z całą załogą, wynoszącą 52 osób, zatonała. Nie- stety znajdowała się także na statku żona i dzie- ci komandanta. Choć głębokość wody wynosi na tem miejscu tylko 35 metrów, nie zdołano nikogo uratować. Torpedowiec „Paulding” doznał także poważniejszych uszkodzeń i pełen wody dobił tylko z trudem do portu Woodend.

Zderzenie nastąpiło o 3 i pół po południu poza obrębem portu. Łódź podwodna wyłoniła się bez poprzednich sygnałów zupełnie nagle z wody akurat

w tej chwili, kiedy płynący z szybkością 18 węzłów torpedowiec był tuż przed nią i nie mógł już zmie- nić kierunku. Naoczni świadkowie zeznają, że łódź podwodna utonąła, jak kamień wrzucony do wody. Trzy wielkie amerykańskie statki wojenne próbowa- ły przy bardzo burzliwym morzu stworzyć platformę, z którejby spuszczenie nurków było możliwe. Tyl- ko jeden nurek dotarł do zatopionej łodzi, nie otrzy- mał jednak na pukanie żadnej odpowiedzi, stwier- dził tylko, że z dna statku wyciekały oliwa i ben- zyna. Wobec tego znikła wszelka nadzieja na uratowanie zatopionej żywcem załogi wraz z ka- pitanem, jego żoną i dziećmi oraz oficerami.

Najnowsze wiadomości o losie „S. 4”.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że, wbrew pierwotnym wiadomościom, znajdują się jeszcze w zatopionej łodzi powodnej żywi ludzie. Na po- nowne pukanie nurków odpukano systemem Mor- sego: „sześciu ludzi jeszcze przy życiu; powietrze dotychczas niezłe. Prosimy, spieszcie się. Czy długo jeszcze potrawa?”

Na miejscu wypadku zgromadziło się dzie- więć okrętów wojennych. Pięćdziesięciu nurków pracuje na dnie morskiem w głębokości trzydzi- stu pięciu metrów. Jak badania wykazały, że łódź podwodna jest w samym środku zgniecioną. Przez dziurę, która w ten sposób powstała, wtra- gnięła woda do łodzi. Nurkowie usiłowali napró-

żno przez nią dostać się do wnętrza statku. Mu- sieli tego zaniechać, ponieważ druty i inne, wsku- tek zderzenia powstałe przeszkody zatamowały im drogę. Obecnie nurkowie pompują powietrze do wnętrza łodzi. Zdaje się, że tylko tych sze- ściu ludzi jest jeszcze przy życiu, a reszta załogi znalazła tragiczną śmierć.

Ostatnia wiadomość od zamkniętych majątków brzmiała: „Spieszcie się, bo nie mamy już tlenu. Dusimy się”. Z Nowego Jorku i Bostonu wysła- no pospiesznie na miejsce wypadku łodzi pon- tonowe. Wobec tego można się liczyć z możli- wością wydobycia łodzi.

Fala zimna nad Europą.

W Gdańsku pękły szyny.

Gdańsk. W poniedziałek przed południem wskutek pęknięcia szyn wykołowało się w porcie tutejszym 13 wagonów pociągu towarowego, któ- re były naładowane rudą żelazną. Ofiar w lu- dziach nie było.

W Paryżu zmarło 10 osób.

Paryż. W czasie silnego mrozu, jaki obe- cnie panuje w Paryżu i wogóle całej Francji zmarło szereg osób, między niemi dużo bezdo- mnych. Gazety poranne donoszą, że tylko w poniedziałek zmarło 10 osób. W przeciągu nocy mroz się zmniejszył. Liczy się na dalsze podniesienie temperatury.

Mrozy w Anglii.

Londyn. W całym kraju panuje mroz. W wielu miejscach kraju, a zwłaszcza północnej Anglii, spadł obfity śnieg.

We Włoszech szkoły zamknięte.

Rzym. Wskutek nagłego obniżenia się tem- peratury spadł w Rzymie silny śnieg, który po-

został na ulicach miasta. Z powodu tego nie- zwykłego wydarzenia szkoły zostały zamknięte. Temperatura wynosi minus 3 st. W Medjolanie jeden człowiek zmarł na śmierć.

Śnieżycy w Austrii.

Wiedeń. Szaleje tutaj silna zawiewa. Ruch na ulicach jest utrzymywany z wielką trudnością wskutek mas śniegu. Pociągi ulegają wielkiemu opóźnieniu.

Całuny śnieżne pod Neapolem.

Rzym. W południowych Włoszech spadły wielkie opady śnieżne. Na półwyspie Apulji w pobliżu Tarentu, pokrywa śnieżna dochodzi do półtora metra. Pociągi między Tarentem i Brindisi wstrzymano. Ubiegłej nocy przy świe- tle pochodni odbywało się rozkopywanie toru kolejowego, pokrytego śniegiem. Połączenia dru- towe Rzymu z południem Włoch prawie nie funkcjonują. W Benevento w pobliżu Neapolu śnieg leży warstwą grubą na 80 ctm., utrudniając łączność kolejową z okolicą.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Mrozy, które ogarnęły w ostatnich dniach całą Europę środkową i północną spowodowały zamrożenie wszystkich prawie rzek. Onegdaj zanotowano na Śląsku najniższą temperaturę, jaką tam obserwowano od 125 lat, wynosiła ona 25° poniżej zera.

Z Rosji donoszą, że panuje tam silne miejsce w połączeniu z dużymi mrozami dochodzącymi poniżej 20 stopni. Wskutek zamieci śnieżnych na całym terytorjum sowiektów komunikacja kolejowa jest ogromnie utrudniona, a na niektórych liniach w południowo-wschodniej Rosji zupełnie wstrzymana. Silne mrozy utrudniają albo całkowicie uniemożliwiają akcję przywrócenia komunikacji kolejowej.

Konsul sowiecki w Kantonie pozostaje aresztowany za udział w niedawno zgniecionej rewolucji komunistycznej. Straty jakie wyrządziło powstanie komunistyczne w Kantonie wynoszą według doniesień prasy chińskiej 20 milionów dolarów.

Komunikat marynarki Stanów Zjednoczonych donosi, że jeszcze we wtorek udawano się porozumiewać z marynarzami zamkniętymi we wnętrzu zatopionej łodzi podwodnej 54 przy pomocy pukania. Akcja ratunkowa trwała od godziny 1-ej do 4-ej lecz następnie wskutek burzy musiała być przerwana. Pod koniec akcji ratowniczej sygnały stawały się coraz słabsze. Jak stwierdza

komunikat nie ma żadnej nadziei na uratowanie nieszczęśliwych.

Urząd marynarki amerykańskiej otrzymał liczne depesze kondolencyjne od przedstawicieli innych państw z powodu tej katastrofy.

Z Kantonu donoszą, że pomimo zlikwidowania rewolty komunistycznej w samym mieście, na prowincji jeszcze w różnych miejscowościach wybuchają zamieszki i gwałty spowodowane agitacją komunistyczną. Do Hanken udało się 15 studentów chińskich — komunistów dla wzniecenia tam rozruchów, zostali jednakże zaarrestowani przez władze chińskie. W Szanghaju przytrzymano 17 rosyjan oskarżonych o agitację komunistyczną.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła projekt rządowy rozbudowy wojennej floty francuskiej przez zbudowanie krążownika o pojemności 10.000 tonn, oraz szeregu torpedowców i łodzi podwodnych.

Jak podaje prasa niemiecka, kredyty przeznaczone na ten cel wynoszą ogółem 42 miliony marek złotych. Za budowę i powiększenie floty głosowali również socjaliści francuscy.

Takie stanowisko francuskich socjalistów nie bardzo się podoba Niemcom, lecz trzeba przyznać zupełną słuszność Francuzom, że tylko silna Francja może się nie obawiać napaści ze strony Niemiec. Red.)

Nowe kościoły w archidiecezji wileńskiej.

W archidiecezji wileńskiej budują się obecnie kościoły w następujących miejscowościach: w Wilnie kościół N. Serca Jezusowego, projekt śp. inż. Wiwulskiego, twórcy pomnika Jagieły w Krakowie i Niepokal. Poczęcia Najśw. Marii Panny; w Białymstoku, na b. cmentarzu św. Rocha, w Mańkach i Downarach pow. białostockiego, w Klimówce, Majewie i Rozedrance — pow. sokólski; w Drukiennikach — grodzieński; w Leonpolu — pow. dziśnieński; w Widzach pow. braclawski i Smorgoniach, pow. oszmański, przebu owuje się z gruntu zniszczone w czasie wojny dawne kościoły.

Wypadek Paderewskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Ignacy Paderewski wsiadł onegdaj w Cherbourgu na pokład parowca „Majestic“. Zamierza on rozpocząć tournée koncertowe po Stanach Zjednoczonych. Podczas wsiadania na okręt, doznał on skaleczenia średniego palca lewej ręki. Paderewski spodziewa się, że aż do przybycia do N. Jorku rana się zablizni.

Posł francuski Franklin Bouillon



ustąpił ze stanowiska swego, jako członek i przewodniczący wydziału zagranicznego w izbie francuskiej. Jest on przeciwnikiem opróżnienia Nadrze i przeciwnikiem przyłączenia się Austrii do Niemiec. Jeżeliby nastąpić miało jedno i drugie, natenczas prorokuje Franklin-Bouillon wojnę w przeciągu 10 lat.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 16 grudnia

— Dla biednych Tow. św. Wincentego a Paulo ofiarowali: p. Lontkowski 3 garnitury (szal i czapkę), oraz p. Brzokowski (Młyn pod Orłem) pół ctr. kaszki, za co na tej drodze składa najserdeczniejsze podziękowanie Zarząd Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

— Złodzieja, który skradł wczoraj wieczorem z auta stojącego przy naszej redakcji derę do narkrycia samochodu wzywa się do zwrotu takowej w reakcji naszego pisma, w przeciwnym razie dzielną naszą policja, która już niejednokrotnie dała dowody nieomyślnej prawie znajomości swoich „klientów“, wysledzi sprawcę, którego zasłużona kara nie minie.

Kiedy to mówił zbliżył się, aby się lepiej przypatrzeć Klemencji; wzrost jej wprawiał go w taką radość i zakłopotanie zarazem, że pani Sauvitre nie mogła powściągnąć uśmiechu, widząc jaki urok wywiera na tę półdziką istotę.

Z kolei sama zaczęła mu się przyglądać z uwagą. Był to chłopiec mogący mieć około dwudziestu dwu lat; wysoki, szczupły, chudy jak topola; włos jeżył mu się jak szpecina. Szerokie i nie kształtne ręce i nogi zdradzały nawyknięcie do mozolnej pracy i przymusowego chodzenia; a spojrzenie jego, choć niezupełnie idjotyczne, miało w sobie coś błędnego, niezdecydowanego.

Położenie Klemencji stawało się bardzo kłopotliwym; rada byłaby położyć koniec tej scenie, a nie mogła przecież opuścić biednej kobiety, której była jedyną podporą w tej chwili. Korzystając więc z przewagi jaką czuła, że ma nad chłopcem, odważyła się doń:

— Kiedyś już przyrzekł nie sprzeciwiać się więcej tej panience, to bądź tyle grzeczny i odejdz stąd natychmiast, bym ją uspokoiła.

— A potem gdzie pani pójdzie?

— To mało powinno cię obchodzić, chcę być sama z tą panną.

— Bo chcesz pani odprowadzić ją do domu — ciągnął dalej chłopak.

Chłopiec miał może słuszność; był to bowiem jedyny sposób, by wyjść z kłopotu, jakiego się nabawiła. Ale o szczegóły trzeba było wypytac chłopaka, stan bowiem nieznanym nie obiecywał, żeby od niej można się było dowiedzieć czegośkolwiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

||| Czy widzisz z jaką szybkością

zbliża się dzień 1-szy stycznia?

A czyś odnowił prenumeratę na miesiąc styczeń na

„GŁOS WĄBRZESKI“?

Listowi przyjmują zamówienie na „GŁOS WĄBRZESKI“ tylko do dnia 25 go bm.

Należy przeto jak najszybciej oddać listowemu załączone w przyszłym numerze zamówienie na czasopismo.



Transmisja nabożeństw z Bazyliki wileńskiej i kaplicy Ostrobramskiej.

J. E. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski, Metropolita wileński, zezwolił na transmisję nabożeństw z Bazyliki wileńskiej i z kaplicy Ostrobramskiej. Za dwa tygodnie w kościele ustawiony zostanie mikrofon i radiostacja wileńska rozpocznie nadawanie nabożeństw. Szczegóły po dokładnem opracowaniu podane będą do wiadomości.

Godzinna audjencja ks. prymasa Hlonda u Papieża.

Warszawa. Z Rzymu donoszą, iż Ojciec święty udzielił ks. prymasowi Hlondowi audjencji, która trwała przeszło godzinę.

Ojciec święty przychylił się do prośby ks. prymasa i wyznaczył mu podczas konsystorza jako Kościół, tytularny Santa Maria della pace.

Ostatnim kardynałem, posiadającym ten tytuł, był prymas Irlandji O'Donnell. Po audjencji u papieża, ks. prymas odbył następnie konferencję z kardynałem Gasparri.

Pani Sauvitre krokiem pewnym postąpiła do tej dziwacznej istoty.

— Co robisz tu i dlaczego straszysz tę młodą panienkę?

— Ja jej nie straszę.

— Widzisz, że się przelekła, kiedy aż wzywała pomocy.

— To proszę pani desperatka, którą wszyscy tu znają; wykrzywiłem się tylko do niej tak, z figlów.

Klemencja zwróciła się do dziewczyny, tuląc się do niej. To słowo desperatka, choć nic nie objaśniło, otworzyło jej całe pole smutnych przypuszczeń, do jakich i bez tego dała powód nieznamą.

Przyglądała się jej z dobrocią, która wywołała uśmiech na twarzy biednej istoty.

— Dobrą papi jesteś — odezwała się smutnie i słodko. Ale on jest zły, jego się boję — dodała, wskazując wciąż na patrzącego na nią chłopca.

— Tak, dobrą jestem i będę twoją przyjaciółką — odpowiedziała Klemencja, że mną nie potrzebujesz bać się niczego; nie pozwolę nikomu wyrządzać ci przykrości.

To mówiąc, spojrzała na chłopca z powagą, przed którą ten spuścił oczy:

— Mnie nie przestraszysz — rzekła doń — ale proszę cię nie sprzeciwiać się więcej tej nieszczęśliwej, która nie zrobiła ci nic złego.

Chłopiec zaczął się śmiać.

— Ja bo tam nic do niej nie cierpię; ponieważ pani nie chce, nie będę się więcej wykrzywił; ale przestrasz jej był tak zabawny!

NELLY LIEUTIER

Zona Renegata.

10) (Ciąg dalszy).

U stóp starej, ciemnej jodły, siedziała młoda kobieta w tym prawie wieku co Klemencja. Ale wzrost jej wyższy, włosy zaczesane bez sztuki, oko niepewne i bez wyrazu, przekonywały, że cierpienie więcej niż wiek posunęło ją w lata.

Pani Sauvitre zbliżyła się do niej ostrożnie. — Co pani? i co znaczy to wołanie? — spytała nieznaną.

Ta spojrzała na nią nieufnie, nic nie odpowiadając.

Klemencja powtórzyła zapytanie, z wyraźniejszym odcieniem współczucia.

— Tam, tam, czy widzisz pani? — odparła wreszcie młoda kobieta, ukazując na kępce krzaków, jakby kołysanych od wiatru.

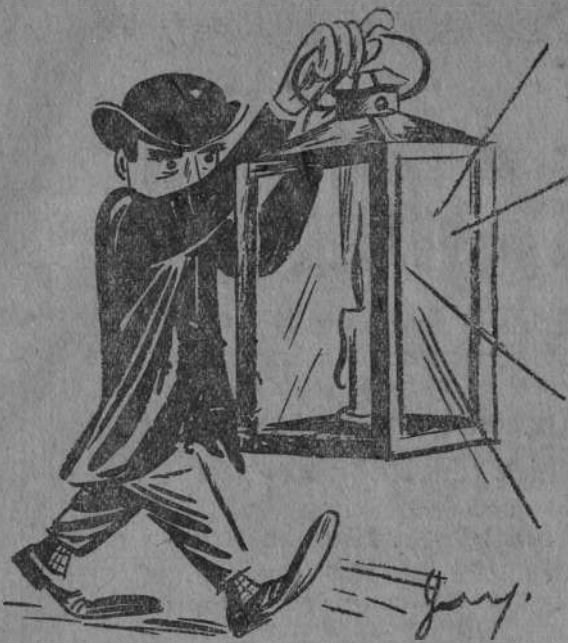
— Widzę, ale nie rozumiem, co panią tak zatrważa.

To mówiąc, zbliżyła się do krzaków i usnęła głębiej.

W tej chwili z krzaków wyskoczyła na drogę postać podobna więcej do małpy niż człowieka, zaczęła się wykrzywiać tak pociesznie, że przestrasz pani Sauvitre ustąpił szczerą chęć śmiechu.

— A więc to powód przestachu pani? — spytała nieznaną.

Ta zrobiła potakujący znak głową i całą drżąca przesunęła się bliżej do Klemencji.



Z latarnią widzisz

Kochany Czytelniku, Czytelniczko, że za dni kilka koniec roku. Rok ten przekonał Cię, że „**GŁOS WĄBRZESKI**” jest organem bezpartyjnym niezależnym, a stojącym twardo na straży narodowości i katolicyzmu. W marcu mamy wybory, potrzebne Ci zatem dobre, patriotyczne pismo, które Cię informować będzie w duchu narodowym i katolickim. A więc zapisz sam na pocztę naszą gazetę i zjednaj nam choćby jednego nowego abonentę, abyśmy nasze posłannictwo tem lepiej spełniać mogli. — — —

Tylko do 25-go bm. przyjmują listowi przedpłatę!

— „Kino Hotel Dwór Wąbrzeski” wyświetla w środę i czwartek dnia 21 i 22 bm. wielki amerykański dramat w 8 aktach p. t. „Nieznany jeździec.” Film zupełnie nowy — dotychczas jeszcze niewyświetlany — trzymający widza w nieustannym napięciu swą sensacyjną treścią i dobrym humorem. Jest to niejako podarek gwiazdkowy dla wszystkich bywalców kinowych, bo ci napewno rozumieją, co to jest nowy niewyświetlany jeszcze film.

— **Gwiazdka w miejscowej ochronce.** Zbliża się gwiazdka. — Towarzystwa w tym tygodniu urządzają w sewm gronie uroczystości gwiazdkowe... Dlaczego więc nie miałyby być gwiazdki dla naszych najmniejszych... Takie może pytanie zadała sobie siostra ochr. i urządziła dla ochronki — gwiazdkę. W poniedziałek około godz. 4 tej po poł. zebrała się dziatwa w ochronce. Pokoje, w których mieści się tak bardzo pożądanym zakład opiekuńczy i wychowawczy ma wygląd estetyczny i miły. Ścianysą przybrane obrazkami z życia zwierząt, oraz wycinankami. — Gdy dziatwa była zgromadzona, dzwonek oznajmił przybycie gwiazdora. Sroga ta postać z długą brodą na najmniejszych obywatelach państwa wywarła takie wrażenie, że wielka ich część zaczęła płakać... Ale gwiazdor nie zraził się tem chwilowem przygnębieniem. Rozpoczęło się przepytywanie paciorka, rozpoczęły się śpiewy... Gwiazdor jednak był rozmowny. Dzieci przyrzekły poprawę. Ale św. Mikolaj nie przyszedł z gołymi rękoma... W jednej podarunki, a w drugiej różga. Wszystkie dzieci obdarował stosownymi podarkami, zebranymi staraniem siostry ochroniarki. — Zebrane w przedpokoju matki oraz członkowie rodzin z zadowoleniem przyglądały się tej uroczystości. — Komu jednak winni złożyć podziękę za opiekę nad małymi dziećmi? Tylko siostrze-ochroniarce, która swą cichą pracą nad dziatwą, stara się wychować na dobrych synów tak rodziców, kościoła jak i Ojczyzny. — Dzięki jej za to!

— **Gwiazdka w Stowarzyszeniu Katolickiej Polskiej Młodzieży Żeńskiej,** odbyła się w ub. niedzielę o godz. 20-tej w salce parafjalnej. Na salce zebrały się bardzo licznie druchny

towarzystwa, oraz zaproszeni goście. Uroczystość zagał ks. patron Gdaniec przemową. Na samym początku tejże, powitał obecnych Wielebnych księży, oraz panie wspierające. W przemowie, zwrócony do druchen w barwnych słowach wyjaśnił ks. patron znaczenie gwiazdki jakoteż zwyczaj łamania się opłatkiem. — Po odśpiewaniu kolendy „Wśród nocnej ciszy...”, przy rześnięciu oświetlonem i przybranem drzewku druchna Szczygielska wygłosiła udatnie deklamację pt. „Przy złóbkę.” — W dalszym ciągu uroczystości wygłosił bardzo podniosłą przemowę, protektor ks. proboszcz Zakryś. W przemowie swej wzywa druchny do łączenia się w towarzystwie oraz o konieczności zgody i miłości. — I oto nadeszła najuroczystsza chwila wieczoru — chwila łamania się opłatkiem, którą to rozpoczął ks. protektor prob. Zakryś. Po przemowie wygłosiła druchna Wawrzyniakówna okolicznościową deklamację. Po niej nastąpiło obdarowanie druchen cukierkami, ciastkami oraz innymi podarkami. Z okazji gwiazdki podarowała na rzecz biblioteki Stowarzyszenia pani Sigurska kilka książek oraz Bratnia Czeladź Rzemieślnicza krzyż do ogniska. W przemowie p. Perliński wzywa do zgodnej pracy towarzystw, bowiem wspólnymi siłami można dokonać niejednej rzeczy. — Druchna wiceprezesa Manikowska, dziękuje p. Sigurskiej oraz Bratniej Czeladzi Rzemiel. za tak miłe i piękne podarki. Uroczystość, podczas której wszyscy obecni czuli się bardzo szczęśliwie zakończył około godz. 22-iej, ksiądz patron Gdaniec, dziękując zarazem Przewiel. księżom, paniom wspierającym oraz druchnom za łaskawe przybycie hasłem naszym „Sprawie służ!”

— **Otwarcie kasy skarbowej.** Ze względu na przewidywany wielki napływ płatników celem nabycia świadectw przemysłowych na rok 1928 z końcem bm. podaje się do wiadomości, że Kasa Skarbowa w Wąbrzeźnie otwarta będzie dla publiczności w dniach 28, 29 i 30 bm. od godziny 8,30 rano — 13 po południu następnie od godziny 14,30 do godziny 18-tej wieczorem.

— **Golub.** Jak nam donoszą z Golubia osiedlił się tam w Rynku pod nr. 3 dr. med. **W. Nowak.** Przyjmuje również członków Kasy cho-

rych codziennie od godz. 9—12 i od 5—6. W niedzielę i święta od godz. 9—12.

— **Świecie.** (Samobójstwo). W sobotę w nocy, zamieszkały emerytowany porucznik marynarki, Siwek, wróciwszy w stanie nietrzeźwym do domu, wbił sobie sztylet w serce, padając trupem na miejscu. Osierocił on żonę i troje dzieci.

— **Świecie.** (Bandycki napad). Onegdaj wieczorem dokonano napadu rabunkowego na dom Pawlikowskiego w Dubisnie, pow. świeckiego. Jeden ze sprawców usiłował dostać się do wnętrza domu, przyczem strzelając z rewolweru w okno, ranił lekko w rękę Pawlikowskiego. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi. W ten sposób spłoszono bandytów, którzy zbiegli do pobliskiego lasu.

RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Towarzystwo Katolickiej Czeladzi Rzemieślniczej! Kurs pisowni zamiast w piątek odbędzie się dzisiaj w środę 21 bm. w starej salce o godz. 8 wieczorem. **Z a r z ą d.**

Targowica poznańska.

Urządowe stwierdzenie komisji notowania cen z dnia 20.12.1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałówki i hrowy	
a) pełnomięś. wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej	—
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	164—172
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	148—150
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	124—130
e) lichy odżywiane krowy i jałówki	90—100
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczone	—
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	158—162
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	150—154
d) liche ssaki	124—130
Świnie	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	204—206
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	194—200
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	184—190
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	174—180
f) maciory i późne kasty	150—180

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” (B. Szcuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szcuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada)

bicytacja przymusowa

W czwartek, dnia 29 grudnia 1927 r. o godzinie 12-tej w południe Sprzedawca będzie Egzekutor Powiatowy w podwórzu Skrzynieckiego Jana w Sortyce najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą

1 krowę 5 letnią

Przewodniczący Wydziału Pow.

(—) Dr. E. Prądziński
Starosta

Przetarg przymusowy

Dnia 23 grudnia 1927 o godz. 12-iej w poł. sprzedawca będę najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą gotówką u p. Wincentego Bujaka w Wieldzadzu.

prosiaka (około 5 mies.)

Głowczewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Filip Białecki Wąbrzeźno
ulica Hallera nr. 9

urządza

Wielką Sprzedaż Gwiazdkową

po bardzo korzystnych cenach!

Płaszczki damskie — Ulstrymęskie — Ubrania

Materiały wełniane — bawełniane — jedwabne

Aksamity — Bielizna damska, męska, dziecięca

Trykotaże — Rękawiczki — Pończochy — Dywany

Linoleum — Chodniki — Firanki — Gobeliny

Koldry watawane — Obrusy i t. d.

— Solidnym na dogodnych warunkach spłaty —

Najwspanialszym podarkiem gwiazdkowym

DYWAN

!!!Już teraz czas wybrać takowy!!!

Dr. med. W. Nowak
osiedlił się w Golubiu

RYNEK 3.

przyjmuje członków Kasy Chorych z Wąbrzeźna.

Godziny przyjęć od 9-12 i od 5-6

W niedzielę i święta od 9-12

Nr. telefonu 29.

Elektryczne garnki
do gotowania

Elektryczne żelazka
do prasowania

na dogodnych warunkach spłaty poleca

Elektrownia Miejska
ul. Kolejowa 53.

Ogłaszajcie się w „Głosie Wąbrz.”

Fr. Jankowski

poleca swój Skład fryzjerski dla Pań i Panów w Wąbrzeźnie, ul. Kolejowa 79.

wypożyczalnia peruk, charakterystyczne teatralne, strzyżenie główek damskich — Ondulacje — Szamponowanie — i manicure.

Obsługa wzorowa

Ceny przystępne!

PLISOWANIE

karbowanie sukien, mereżki, okrętka, diurki maszynowe i hafty kurbelowskie

S. BIAŁOWAŚ

Toruń Sukiennicza 8 Telef. 439

Papier gazetowy
sprzedaje

Głos Wąbrzeski



Urzędowe wiadomości
miasta
Wąbrzeźna

Obwieszczenie.

Właścicielom gruntów lub ich zastępcom i dzierżawcom przypominam treść §§ 22 i 23 miejscowego rozporządzenia policyjnego z dnia 16 maja 1891, które nakłada obowiązek czyszczenia chodników z śniegu i lodu, podczas mrozów posypywania chodników piaskiem wedle potrzeby, oraz czyszczenia ścieków (ryn-szteków) z lodu i śniegu tak, aby w razie odwilży, wody miały odpływać.

Winni niezastosowania się do wyżej wzmiankowanego rozporządzenia karani będą grzywną do 9 zł lub odpowiednią karą aresztu, oprócz tego wykona się czynności czyszczenia przez najętych robotników na koszt właściciela, dzierżawcy lub ich zastępcy.

L. dz. 9533/27. III.

Wąbrzeźno, dnia 10. XII. 1927 r.

Miejski Urząd Policyjny
(-) **Schwarz** burmistrz

Kino-Teatr

W środę 21 i czwartek 22 bm.

Nieznany Jeździec

Wielki amerykański dramat sensacyjny w 8 aktach

Nadzwyczajne tryki. Arcyciekawa treść. Niebywała reżyserja

Każdy akt śledzony z zapartym oddechem.

Każdy epizod to niebywała sensacja.

Fascynująca epopeja tragedji, przeżyć przygód i sensacji.

NADPROGRAM

Przedstawienie dla dzieci w środę o godz. 4 po poł.

Zarówki na choinkę

kolorowe, świeczkowe w kompletach poleca

ELEKTROWNIA MIEJSKA
ul. Kolejowa 53.

Agenci-Podróżnicy
zwiedzający regularnie składy spożywczo-kolonjalne i delik. gotowi przyjąć do sprzedaży znany i zaprowadzony artykuł pierwszej potrzeby, poszukiwani przez poważną fabrykę wyrobów spożywczych. Oferty pod „Podróżnicy” do „PAR” Bydgoszcz, Dworcowa 15.

Dominiun Wałycz

poczta Wąbrzeźno przyjmie 1-go kwietnia 1928 r.

skotarza

z zaciągiem zdolnym do dojenia i

maszyniste

do młocarni parowej

Urzędnik, żonaty,

poszukuje

pokój

umeblowany

z użytkowaniem kuchni

od zaraz

za dobrą zapłatą

Oferty pod „L. Z.”

do „Głosu Wąbrz.”

PRASUJE

BIELIZNE

męską i damską

czysto, szybko i po

cenie przystępnej

J. LEWANDOWSKA

Przemysłowa 14.

ZAJĄCE

masło i drób

kupuje stale

po najwyższych

cenach dziennych

Dom Eksportowy

E. Goetz, Wąbrzeźno

Kolejowa 63

Telefon 174

Ogłaszajcie się

W

Gl. Wąbrzeski

Co kupię na gwiazdkę?

kochanej żonce lub mężulkowi

Tylko u Kaczyńskiego można dostać po gwiazdkowych specjalnie tanich cenach!

Kartonik ślicznego mydła toal. i dobrej kawy Guatamuli, którą stale świeżo palimy.

Następnie dobrą butelkę rumu, koniaku, likieru lub jankowego. Wielki wybór Baczewskiego i innych dobrych firm wina tokajskie, mozelskie, bordoskie i słodkie wina franc., koniaki i wina likierowe.

Polecam wszelkie towary kolonialne w największym wyborze

Zarazem polecam swój wielki zajazd dla powozów i samochodów.

JAN KACZYŃSKI

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawac będzie egzekutor powiatowy przy Pow. Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych najwięcej dającym za natchmianową zapłatę gotówką u niżej podanych.

1.	u p. Szreibera Ericha w Kowalewie	28 dnia XII. 1927. o godz. 10-tej przed poł.	kaflę do kompletnego pieca.
2.	u p. Ruszkowskiego w Pluskowesach	dnia 28. XII. 1927 r. o godz. 12-tej w połud.	20 warchlaków
3.	u p. Sztylera w Hamerze	dnia 28. XII. 1927 r. o godz. 11-tej przed poł.	1 stóg żyta około 200 centnarów.
4.	u p. Paczkowskiego w Ostrowi	dnia 30. XII. 1927 r. o godz. 11-tej przed poł.	1 jałowicę 2-letnią

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(-) **Dr. E. PRĄDZYŃSKI**

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu

Wąbrzeski skład delikatesów

Wystawa Gwiazdkowa!

Wąbrzeski skład delikatesów

Na gwiazdkę polecam po cenach bezkonkurencyjnych:

Wielki wybór w marcepanach, ciastkach i ozdobach na choinkę — Czekolady firm światowych jak: Goplana — Sarotty — Piasecki — Plutos — Kierski — Weese i t. p.

Przyprawy do ciast świątecznych — Migdały — Rodzynki — Sułtanki — Orzechy muskatulowe — Proszki do pieczenia itp.

Specjalnie oferuję po cenach niższych:

Wina krajowe i zagraniczne: wina węgierskie, mozelskie, burgundzkie, szampan francuski i krajowy — Prawdziwe rumy i araki — Wielki wybór w wódkach i likierach firm światowych jak: Baczewski — Kasprowicz — Bois — Kantorowicz — Schustof — Ruchniewicz — Sułtan itd.

Delikatesy:

Ser szwajcarski — tyłczyki — śmietankowy i inne — Konserwy — Kompoty — Łosoś codziennie świeży — Biklingi — Szprotki — Cytryny — Pomarańcze — Jabłka — Orzechy i wszelkie inne towary polecam po cenach niższych

Towary kolonialne

Codziennie świeża kawa — Herbaty i Kakao w dużym wyborze — Suszone śliwki — Suszony owoc — Ryż — Kaszki — Cukier waniljowy — Cukier w kostkach — Budynki

Fr. Szymański, Wąbrzeźno

Telefon 5 Hotel pod „Orlem” — Restauracja — Skład Delikatesów Telefon 5

Uchyliwszy sztywnie kapelusza, odszedł, a Huszt stanął, jak wryty. Wszystkie jego pieniądze były w tym banku . . .

Spojrzał na zegarek. Za kilka minut nadchodzi pociąg peszteński. Popędził ku stacji i niezadługo znalazł się na dworcu peszteńskim.

Kazał się dorożkarzowi wieźć do banku.

Najsolidniejsza instytucja pieniężna na Węgrzech — jak ów bank nazywał stary Avarffy — mieściła się na drugim piętrze nowej, ale już dobrze zabrudzonej kamienicy na przedmieściu. Przy drzwiach stał na straży policjant, a w pierwszym pokoju jacyś panowie przeglądali księgi. Widocznie śledztwo, rewizja.

Na korytarzu gromadka mężczyzn i kobiet o ponurych minach cisnęła się około brodatego jegomościa, wywijającego parasolem i deklamującego drżącym głosem:

— To zwykły rozbój! . . . Każdy dyrektor zabrał tyle z banku, ile udało mu się wyciągnąć od różnych głupców . . . Gwido Avarffy obciążył swoje konto na stotysięcy guldenów, chociaż na pokrycie nie ma ani guzika! I taki pan chodzi jeszcze swobodnie! . . .

Huszt wiedział już dosyć. Pobiegnął do mieszkania Gwidona, lecz tam powiedziano mu, że pan poseł jest obecnie w łaźni parowej. Aby go złapać, Huszt poszedł do łaźni rozebrał się i zaczął szukać przyjaciela po basenach. Znalazł go wreszcie wyciągniętego na drewnianem łożu do masowania. Nad nim stał ogromny masażysta i nacierał mu siarczyście plecy.

— Teraz krzyże, Muki! Tak, tak! . . .

Spostrzegł wreszcie Huszta i zawołał zadowolony:

— Servus, yankee! A ty skąd się tu wziąłeś?

Amerikanin usiadł obok na ławce.

— Przychodzę prosto z lokalu Banku ziemian.

— Bank już djabli wzięli! stwierdził Gwido i zwrócił się do masażysty: Muki! silnie po łopatkach! A co do tego, to wszystkiemu winien ten podły Kotzinger! Ja naturalnie nie rozumiem się nic a nic na bankach, a ten pies zapewniał mnie codziennie, że stoimy bardzo dobrze; wre-

szenie pewnego dnia zniknął, jak kamfora . . . Prawdopodobnie drapnął do Ameryki . . . Starzy, to jest Ländory i mój ojciec, nie są także bez winy, bo w najcięższej chwili wyciągnęli swoje pieniądze! Gdyby oni byli nie uciekli mielibyśmy pieniędzy i kredytu aż zanadto . . . A teraz kubeczek zimnej wody!

Ostatnia uwaga odnosiła się do Mukiego.

— Możliwe jeszcze co uratować? zapytał Huszt.

— Wątpię bardzo! odpowiedział Gwido szczerze. Ale eraz chodźmy pod tuszel!

Przeszli do drugiej, gdzie Gwido zażywał z przyjemnością różnych rodzajów tuszów, nie przestając rozmawiać ani na chwilę.

— Nie masz pojęcia, ile zdrowia kosztuje mnie już ten bank przeklęty! . . . Od dwóch dni napadają mnie na każdym kroku jakieś podejrzane indywidua i domagają się, abym zwrócił im wkładki! Z powodu głupich paru guldenów spać mi nie dają, a nawet są tak bezczelni, że łażą za mną do klubu . . . A cóż mówić o adwokatach? Ci dopiero są bezwstydni! . . . Kiedy obwijano ich w p. ześcieradła, Gwido poklepał Huszta po plecach.

— Ty się możesz śmiać, przyjacielu! Kto ma ćwierć miljarda, u tego parę groszy nie gra roli!

— Strata nie jest wielka, ale i najmniejsza strata nie należy do przyjemności. Muszę telegrafować do Londynu, aby mi w banku angielskim otworzono nowy kredyt.

— Gdzie jesz obiad? zapytał Gwido.

— Na dworcu. Popołudniu chcę jechać z powrotem do Huszt.

— Szkoda, że ci się tak spieszy. Wziąłbym cię ze sobą do małej karczemki, gdzie umieją znakomicie przyrządzać gulasz z ryby.

Huszt nie miał jednak tak dobrego apetytu, jak pan Gwido, to też pożegnał się z przyjacielem i pospieszył na dworzec. Cały jego majątek składał się obecnie z paruset guldenów gotówki i kosztowności, mogących przedstawiać wartość tysiąca guldenów . . . Około czterysta tysięcy utopił w banku Gwidona. W przedziale zapalił sobie cygaro i począł rozmyślać.

— Te czterysta tysięcy musi mi zwrócić stary Avarffy.

Gdyby nawet połknął wszystkie swoje pieniądze, to urządzę na nim wiwisekcję i wykroję mu je z żołądka . . . Ale wprzód muszę się ożenić z Palmą . . . Jutro zaręczyny, a za dwa tygodnie wesele . . . Nie można zwlekać!

Szczęśliwy przypadek zrządził, że zaręczyny odbyły się jeszcze tego samego dnia. Huszt spotkał się z Palmą w salonie.

— Byłeś w Peszcie? zapytała, podając mu rękę.

— Tak.

— Otrzymałeś kiepskie wiadomości? co?

— O tyle kiepskie, że będę musiał wyjechać do Londynu, a nawet, być może, do Ameryki.

Panna spojrzała na niego, jakby zalękniona

— A kiedy chcesz jechać?

— Za dwa tygodnie.

— A jak długo tam pozostaniesz?

— Nie wiem. To nie zależy odemnie.

Palma opuściła głowę na piersi. Mimo wszelkie wysiłki woli nie mogła ukryć przygnębienia, jakie ją opanowało. A więc wszystko skończone.

Wtem Amerykanin ujął ją za rękę i powiedział dziwnie miękkim głosem:

— Byłbym szczęśliwy, gdybyś chciała pojechać wraz ze mną . . .

Palma zapłonila się jak wiśnia, a oczy jej błysnęły ognicie:

— Ja . . . z tobą?

— Jako moja żona. Możliwe?

— Czy możliwe? Ależ, kochany przyjacielu, ja niczego goręcej nie pragnę.

Przestali mówić, gdyż w tej chwili wszedł do salonu stary Avarffy z panią Zeze. Kolację spożyli w milczeniu, a Zeze musiała widocznie powziąć jakieś podejrzenie, gdyż raz po raz zaglądała w oczy to kuzynce, to Amerykaninowi. Wreszcie Palma pierwsza przerwała ciszę.

— Słuchaj papo! Muszę ci powiedzieć coś nowego. Huszt oświadczył mi się przed chwilą, a ja powiedziałam: tak.

Mówiła do starego, ale patrzyła na panią Zeze.

Avarffy pomyślał, że teraz powinienby wypowiedzieć coś pięknego i wzniosłego, ale ponieważ jego wymowa narzrojona była jedynie na ton uroczystości patriotycznych, dał pokój i zacierając ręce, wyrzekł tylko:

— A to niespodzianka! Doprawdy . . .

Zeże wpadła w znakomity humor i poczęła wołać:

— Szampana! szampana!

Niestety — tego napoju nie było w piwnicy Avarffych.

— Słyszałem — mówił stary w chwilę później do Amerykanina — że cię porządnie oskubali w tym przeklętym banku?

— Drobnostka! — uspokoił go Huszt. — Złości mnie nie utrata tych paru groszy, lecz moja własna głupota. Mogło mi się coś podobnego wydarzyć li tylko przez moją nieznajomość tutejszych stosunków.

W rzeczywistości Amerykanin był zdenerwowany nie na żarty. Jego zamorski sposób myślenia dawał mu wprawdzie możność pojęcia tego, że jeden obrabowuje drugiego przy sposobności, sądził jednak, iż akcja rabunkowa nie powinna wykluczać pewnych formalności i jakiegoś racjonalnego punktu założenia.

— Mogę naprzykład w przedziale wagonu kolejowego wyciągnąć nagle rewolwer z kieszeni i zawołać:

„Panie i panowie! Chciejcie łaskawie oddać mi swoje portmonetki! . . .“

— Wtedy jest to ryzykowne przedsięwzięcie, przy którym mogę wiele zyskać, ale też i wszystko stracić. Niechże pomiędzy pasażerami znajdzie się jeden odważny, który zamiast portmonetki, wyciągnie także rewolwer i ubije mnie na miejscu! Albo niech mnie złapią później i zlinczują! . . .

-- Mogę również obrabować moich bliźnich w ten sposób, że natrafiam na żyłę złota w Oregonie i zakładam towarzystwo akcyjne. Kto chce na dwudziestu dolarach zarobić tysiąc, powinien być przygotowany na to, że wyjdzie z przedsięwzięcia bez butów.

— Jako bankowi nie wolno mi wszakże nigdy w świecie ukraść czyjś konto czekowego. Byłoby to tak samo podłe, jak gdyby państwo kradło listy pieniężne, nadawane

na poczcie. Albo jak gdyby lekarz uśpionemu przez siebie pacjentowi poderżnął gardło. To już nietylko podle, ale i głupie. Każdy powinien robić to, z czego żyje. Zbój i spekulant żyją z rabunku. Ale bank, poczta i lekarz żyją z uczciwości.

Takie i tym podobne myśli opadły biednego Amerykanina. Cios, który w niego ugodził, nie złamał go, lecz raczej zelektryzował — pojęcia bowiem swoje o życiu gruntował Huszt na solidnych i moralnych zasadach. Znał siebie i był przekonany, że mimo wszystko rodzina Avarffych musi przegrać, jeżeli będzie chciała z nim nadal grać w fałszywe karty.

Na razie ograniczył się do tego, że o stracie mówił z lekceważącym uśmiechem. Później rozpoczął serdeczne i nadzwyczaj ugrzecznione pogawędki z przyszłym teściem i czynił gorliwe przygotowania do wesela. Staremu podobał się ten pospiech. Przynajmniej będzie można uniknąć niepotrzebnej wystawy i związanych z nią kosztów olbrzymich. Robił też, co mógł, aby jak najprędzej uzyskać dyspensę.

Palma była niezwykle szczęśliwą narzeczoną, a jej szczęście zwiększało stałe i już nawet nieukrywane zdenerwowanie pani Zeże. Jako podarunek zaręczynowy dostała od Amerykanina wspianą jacht parowy, stojący obecnie na kotwicy w San Francisco. Jacht nazywa się „Butterfly” i na rozkaz Huszta przybędzie po młodą parę do Nicei.

X.

W tych dniach zdarzyło się, że hrabiance Lândery wyszywającej dywan przed wielki ołtarz, zabrakło żółtej włóczki.

Baron Kelemenffy uważał za swój obowiązek rycerski pojechać do Husztegyhaza i załatwić sprawunek. Na nieszczęście w sklepie Rosenberga można było oprócz włóczki dostać także znakomitej miętówki, napoju niezmiernie lubianego przez barona.

Następstwem tego było nieszczęście, jakie spotkało go przy dosiadanu konia. Oto włożywszy nogę w strzemię, próbował usadowić się na siodle, gdy wtem bez żadnego szczególnego powodu znalazł się nagle na ziemi po prawej stronie zdziwionego rumaka. Na szczęście nadjechała w tej chwili stara bryczka dworska, w której pośród całe-

go stosu pakunków siedziała sędziwa klucznica Landorych. Rozsądna matrona uważała za stosowne zatrzymać bryczkę, usadowić w niej barona i zawieźć go z paradą do zamku.

Kelemenffy, który nawet w najbardziej podnieconym stanie stale objawiał pokojowe usposobienie, powtarzał teraz w kółko:

— Nic, nic się nie stało! nic zupełnie!

Wyjął z kieszeni papierową cygarniczkę, włożył ją w zęby i usiłował zapalić. Ponieważ jednak nie było w niej cygara, zepsuł kilkadziesiąt zapalek, nie dopiawszy celu. Spostrzegły wreszcie omyłkę, rzucił o ziemię cygarniczkę i pudełko z zapalnikami, mrucząc pod nosem:

— Nic, nic się nie stało! nic zupełnie!

Gdy bryczka przyjeżdżała obok parku Awarfiych, wzrok barona utkwiał w biało ubranym mężczyźnie, który zajęty był tresowaniem młodego legawca. Kelemenffy uderzył kapeluszem woźnicę, wstrzymał konie i począł krzy-
czeć uradowany:

— Franek! Franek!

Amerikanin poznał zaraz barona i podszedł z uśmiechem ku wózkowi. Wtedy dopiero spostrzegł starą kobietę.

— Franek! ciesz się! wołał baron. Tu jest twoja matka.

Zwrócił się do starej:

— Nie poznajecie swojego syna?

Kluczniczka wytrzeszczyła poczciwe oczy na Amerykani-
nina, a wreszcie wykrzyknęła z płaczem:

— Jessumariand! Franzl! bist Du's denn wirklich?

Huszt włożył monokl do oka i rzekł chłodno:

— Moja kochana kobietko! Wierzcie mi, że cieszyłbym się bardzo, gdybym miał taką dzielną i sympatyczną matkę, ale niestety matka moja oddawna już na tamym świecie. Zróbcie mi wielką przyjemność, jeżeli będziecie uważać, aby biedny baron nie wypadł z bryczki.

Odwrócił się spokojnie, gwizdnął na psa i rzucił mu piłkę:

— Brit! aport!

Bryczka potoczyła się dalej. Stara kluczniczka nie mogła wymówić ani słowa, baron zaś rozczulił się aż do łez:

— Franek nie chce nas poznać! wzdychał. On nas nie kocha! . . .

W Landorfalva zgadało się ja'os o tem wydarzeniu. Hrabia, który jeszcze przed dwoma tygodniami chciał koniecznie wydać córkę za Amerykanina, teraz uderzył się w czoło i krzyknął tryumfująco:

— A co? nie mówiłem!?

Potem wziął klucznicę w krzyżowy ogień pytań śledczych, aż biedna kobiecina, wystraszona i oniemiała z powodu przejść niezwykłych, wygadała się wreszcie, że w rzeczywistości miała syna, który przed laty wyemigrował do Ameryki, a dziś mógłby wyglądać tak, jak jaśnie pan, bawiący w gościnie w Husztegyszaha — ale ona temu nie winna . . .

— On jest! — powiedział ekscelencja tonem, nie znoszącym oporu. — Ten łajdak od samego początku wydawał mi się jakiś podejrzany . . . Ale bo też to czysta gęba kamerdynerska! . . .

Usiadł przy biurku i napisał długi list do peszteńskiego konsula niemieckiego, który mu niegdyś przedstawił Huszta! Donosił hrabiemu o swych podejrzeniach i prosił go, aby się zechciał dowiedzieć czegoś o amerykańskiej przeszłości Huszta, skoro go już wprowadził do klubu . . . Zasiadłszy do pisania, za jednym zamachem napisał i do Avarffy'ego. Ekscelencja trząsł się formalnie z pragnienia zdemaskowania nędznika, który nie chciał poślubić jego córki

W chwilę po otrzymaniu listu sąsiada znalazł się stary Avarffy w pokoju Amerykanina.

— Wszystko idzie gładko, jak po mydle! — mówił rozpromieniony. Za parę dni przychodzi dyspensa i raz dwa robimy wesele . . . Tylko, czy aby twoje papiery są w porządku?

Jedno spojrzenie na starego wystarczyło Huszutowi, aby nabrać pewności, że ten powziął jakieś podejrzenia. Wyjął z kufra kasetkę stalową i otworzywszy ją, rzekł krótko.

— Proszę!

Papiery były w porządku najidealniejszym. Nigdy jeszcze żaden Amerykanin nie woził ze sobą tyle papierów legitymacyjnych, co Huszt. Nas nie powinno to dziwić, wiemy bowiem już coś niecoś o jego zdolnościach kaligraficznych.

Stary pogrążył się w odczytywaniu papierów swego przyszłego zięcia, ten zaś wyjął tymczasem z kasetki spory manuskrypt.

— Tu mam jeszcze coś, co mogłoby cię zainteresować: pamiętniki, dyktowane mi przez ojca niedługo przed śmiercią..

Avarify aż podskoczył. Odłożył papiery i pochwyił rękopis. Począł przewracać kartki, a spostrzegłszy, że poszczególne rozdziały oznaczone są datami, szybko poszukał 1848 roku. Zaledwie przeczytał ze dwadzieścia stronnic twarz jego nabrała koloru fioletowego.

Huszt z uśmiechem zabrał mu z ręki manuskrypt i włożył go napowrót do kasetki.

— Zupełnie niepotrzebnie wrzucasz się przy tej lekturze! Znam na pamięć każdy wiersz tych pamiętników, a jednak nie zadawałem sobie najmniejszego trudu, aby się przekonać, ile prawdy jest w tem wszystkim, co mi mój stary opowiadał . . . A ponieważ za parę dni i tak będziesz już moim teściem, zrozumiesz chyba . . .

Avarify przerwał mu:

— Wesele na przyszły tydzień!

Gdy wychodził z pokoju, rzucił na kasetkę stalową takie spojrzenie, jakie niedawno rzucał Huszt na jego skrzynię z kolją perłową po Elżbiecie Bathory.

Amerikanin postanowił jechać natychmiast do Budapesztu. Mówił, że ma interes do amerykańskiego konsula generalnego. Rzeczywiście chciał wybadać sytuację. Z zachowania Avarify'ego wywnioskował, że grozi mu jakieś niebezpieczeństwo, a ponieważ nie był człowiekiem, który lękałby się czegokolwiek, przeto jechał wprost do Pesztu, aby dowiedzieć się, co o nim myśli konsul generalny. Dopóki ten stał za nim dopóty nie było niebezpieczeństwa. Gdyby jednak konsul generalny otrzymał z Sacramento kiepskie wiadomości, natenczas — hm! natenczas trzeba by było coś wymyśleć . . .

Przyjechawszy do Budapesztu, udał się nasamprzód do klubu. W salonie znajdowało się kilku panów; między nimi konsul niemiecki, ten sam, który wprowadził go w towarzystwo. Zobaczywszy Huszta, spojrzał na niego wystraszoną wrokiem i odwrócił głowę niezręcznie.

— Ten już coś wie! stwierdził yankee.

Czemprędzej przybrał fizjognomię prawdziwie amerykańską i przystąpił do grupy rozmawiających.